

KAROL MARIAN POSPIESZALSKI, ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

KONSTYTUCJA ROCZNICOWA CZY KONSTYTUCJA WIEKOPOMNA?

Trudno przewidzieć, jaka będzie sytuacja polityczna w Polsce w chwili, gdy te słowa dotrą do czytelnika. Marszałek Sejmu RP oświadczył, że Sejm podejmie uchwałę o samorozwiązaniu się do końca marca 1991 r.; rzecznik nowo obranego prezydenta oczekuje od parlamentu tylko uchwalenia nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej, tak aby po dwumiesięcznej kampanii wyborczej można było w czerwcu br. przeprowadzić wybory parlamentarne. Ozy istotnie taki będzie rozwój wydarzeń?

Zamiar uchwalenia nowej ustawy zasadniczej w rocznicę Konstytucji 3 Maja 1791 r. jest oczywiście nieaktualny. Koncepcja ta, sformułowana swego czasu przez W. Jaoruzelskiego, została przejęta przez pewne kręgi budowniczych nowego ustroju. Miało to stanowić hołd dla pierwszej na kontynencie europejskim konstytucji, miało też symbolizować ciągłość Rzeczypospolitej. Wszakże myśl, aby — skoro dotrzymanie dokładnego terminu rocznicy jest nie do zrealizowania — nowa konstytucja uchwalona zastała przynajmniej w roku 1991, bynajmniej nie wygaśa. Zarówno ze względu na czas, jak i ze względów zasadniczych uznaje się za oczywiste, że konstytucję może uchwalić tylko nowo obrany parlament. Dopiero on będzie demokratyczną reprezentacją narodu, działająca jako konstytuanta. Powstaje pytanie, czy uchwalenie konstytucji w roku rocznicowym ma tak wielką doniosłość prawną i społeczną, aby przyspieszyć prace nad projektem konstytucji i dążyć do ich zakończenia w najbliższych miesiącach, nawet gdyby miało w ten sposób powstać dzieło z natury pośpiechu w znacznym stopniu dalekie od doskonałości? Należy rozważyć argumenty przemawiające zarówno za pozytywną, jak i negatywną odpowiedzią na to pytanie.

Na początku 1991 r. stan unormowań konstytucyjnych w Polsce jest niewątpliwie zły. To przemawiałoby za pośpiechem. Konstytucja z 22 VII 1952 r. była zawsze przez myślącą politycznie część społeczeństwa odczuwana jako produkt okresu stalinowskiego, „udoskonalony” później przez konstytucjonalizację „przewodniej roli politycznej PZPR” oraz „przyjaźni

i współpracy z ZSRR" — i to z aplauzem wielu konstytucjonalistów, skłonnych dzisiaj do projektowania konstytucji dla demokratycznej i suwerennej Rzeczypospolitej.

Wprawdzie konstytucja z 1952 r. uległa w okresie ostatnich dwóch lat licznym i radykalnym, a w pewnych kwestiach nawet wielokrotnym modyfikacjom, to jednak w niektórych jej przepisach, w skutek zlekceważenia nie uchylonych, straszą jeszcze elementy frazeologii z czasów jej powstania. Niemniej całość w jej obecnym kształcie prezentuje zaledwie szczątki pierwotnego, stalinowskiego modelu konstytucji dla „państw demokracji ludowej”, jest może tylko nieco bardziej „narodowa w formie”. Inaczej mówiąc — w stare naczynie wiano nową treść, wszakże stare naczynie budzi resentymenty. Bulwersuje przede wszystkim data 22 VII 1952 r., nawiązująca do zredagowanego w Moskwie Manifestu Lipcowego, rzekomo utrzymującego w mocy już wówczas pogwałcone „demokratyczne zasady” konstytucji marcowej z 1921 r.¹

W swym obecnym kształcie ustawa konstytucyjna jest wewnętrznie niespójna i oceniana ambiwalentnie — właśnie ze względu na wprowadzone do niej nowe elementy, które pozyskały społeczną akceptację. Tymczasowy charakter tej konstytucji jest chyba dla ogółu prawników oczywisty. Ta prowizoryczność pozwala jednak na dokonywanie bez większego oporu kolejnych modyfikacji, stosownie do rzeczywistych lub pozornych potrzeb politycznych, z zachowaniem pewnej ciągłości systemu prawnego. Ten ostatni wzgląd — ciągłość systemu — mógłby stanowić argument przemawiający na korzyść zwolenników przywrócenia mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej z 1935 r. (legalność jej uchwalenia była już niejednokrotnie przedmiotem sporów). Jednakże przekazanie insygniów państwowych przez emigracyjnego prezydenta w ręce prezydenta wybranego w Polsce jest chyba w danych warunkach historycznych tej ciągłości nie tylko dostatecznym, lecz nawet dobitnym wyrazem.

Tak więc istnieje w chwili obecnej pewien prowizoryczny politycznie, choć sformalizowany prawnie porządek konstytucyjny — coś w rodzaju baraku, w którym można jeszcze jakiś czas mieszkać, mimo że nie daje on poczucia komfortu czy stabilizacji, a przypomina smutną przeszłość.

¹ Na marginesie warto zaznaczyć, że przypadek dziejowy sprawił, iż jest to data zbieżna z datą 22 VII 1807 r., kiedy to cesarz Napoleon złożył podpis pod konstytucją narzuconą Księstwu Warszawskiemu (traktat w Tylży powołujący do życia ów twór polityczny powstał w wyniku francusko-rosyjskiego kompromisu w sprawie polskiej, a więc czegoś, co w odległej mierze przypomina tak różne zjawiska, jak niemiecko-rosyjski pakt z 1939 r. oraz układ w Jałcie z 1945 r.), a także z datą 22 VII 1917 r., kiedy to aresztowano J. Piłsudskiego i szefa jego sztabu gen. K. Sosnkowskiego.

Żaden konserwator szacownych zabytków nie stoi jednak na przeszkodzie przebudowaniu tego prowizorium w celu uzyskania przydatniejszej konstrukcji.

W okresie głębokich przemian jest to zjawisko normalne, nawet wówczas, gdy rodzi się tylko nowy ustroj polityczny, a nie (jak w naszym przypadku) także społeczno-gospodarczy. W zachodnich Niemczech trzeba było aż trzech lat od chwili zburzenia totalitarnego systemu, aby mocarstwa zachodnie po oczyszczeniu przedpola zezwoliły premierom trzech stref okupacyjnych przystąpić do czynności zmierzających do uchwalenia konstytucji, co nastąpiło w maju 1949 r. W tym samym mniej więcej czasie we Włoszech, gdzie faszyzm ulegał likwidacji już od 1943 r., dopiero pod koniec 1947 r. Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło ustawę zasadniczą (po referendum, w którym społeczeństwo opowiedziało się za ustrojem republikańskim). W zwycięskiej Francji pierwszy projekt konstytucji, uchwalony przez Zgromadzenie Konstytucyjne, został w maju 1946 r. w głosowaniu ludowym odrzucony i dopiero w październiku tegoż roku nowy projekt został w wyniku głosowania zaakceptowany, dając podstawy ustrojowe tzw. IV Republique. Poprzedzająca ją III Republika rodziła się dłużej: — od 1871 do 1875 r. Zjawiskiem raczej wyjątkowym było powstanie V Republiki generała de Gaulle'a, kiedy to upełnomocniony przez parlament rząd opracował projekt, który został w głosowaniu powszechnym przyjęty w 1958 r.

W odrodzonej po I wojnie światowej Polsce Sejm powołał komisję konstytucyjną w lutym 1919 r., a uchwalił konstytucję po przeszło dwóch latach (17 III 1921 r.). Projekty przemian ustrojowych w Rzeczypospolitej w kierunku autorytarnym ciągnęły się od „przewrotu majowego” w 1926 r., poprzez szczególnie burzliwy pod tym względem początek lat trzydziestych, aż po 1935 r., zanim w wysoce wątpliwym trybie powstała konstytucja kwietniowa. Komuniści przebudowywali ustroj w Polsce od 1944 do 1952 r. Odwrócenie tych przemian polityczno-społeczno-ustrojowych w przemyślanym i społecznie akceptowanym kierunku po 45 latach wymaga czasu.

Życie polityczne w naszym kraju jest jeszcze w stadium organizacji (być może w lepszym położeniu pod tym względem był Sejm Ustawodawczy w 1919 r.). Wprowadzie uchwalona została ustawa z 28 VII 1990 r. o partiach politycznych², ale nawet zapisane już w rejestrze sądowym stronnictwa nie uzyskały jeszcze względnej stabilności. Przeważają partie o charakterze personalnym albo połączone wspólnym, niekiedy nader zawiłym rodowodem.

Zbliżające się wybory parlamentarne przyspieszą proces krystalizo-

² Dz.U. 1990, nr 54, poz. 312.

wania się życia politycznego; ostateczny jego rezultat zależy w decydującej mierze od samej ustawy wyborczej. Jeśli przyjmie ona w pełni zasadę proporcjonalności, akceptowaną już wstępnie przez Sejm, wyłoni się pytanie: jaką przyjmie się w jej ramach metodę rozdziału mandatów? W skrajnej postaci zasada proporcjonalności prowadzić może nawet do tego, że grupa reprezentująca jeden procent wyborców uzyska jeden procent mandatów. Ustawa wyborcza wprowadzi chyba klauzulę zaporową albo znajdzie inny sposób, aby wykluczyć z Sejmu „drobnoustroje”. Zasada proporcjonalności musi funkcjonować w taki sposób, by powstał system tworzący zdolny do pracy parlament. System wyborczy jest fundamentalnym problemem konstytucyjnym — zależy od niego kształt parlamentu. Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

W Polsce epoki wielkich przemian trudno dostrzec obecnie kształtowanie się jakiejś jasno zarysowanej doktrynalnej koncepcji konstytucji, trudno też w tej chwili mówić o ukształtowaniu się takich partii politycznych, które miałyby dokładnie sprecyzowany program reform konstytucyjnych. Brak również budzącego zaufanie autorytetów akademickich w dziedzinie prawa konstytucyjnego. Ludzie starsi wiekiem pamiętają wiernopoddańcze deklaracje w słowie i w druku niektórych konstytucjonalistów, którzy dzisiaj z podobną emfazą angażują się w projektowanie konstytucji dla państwa suwerennego i demokratycznego, opartego na myśli społecznej Kościoła, ideologii praw człowieka, pluralizmie politycznym i innych podobnych ideach, które w „minionym okresie” uznawano za herezje. Zresztą skądinąd trudno sformułować w obecnej sytuacji klarowną wizję państwa posttotalitarnego. Ze względu na swą półwiekową przeszłość nie może być ono po prostu państwem takim, jak współczesne zachodnie państwa demokratyczne, gdyż brak w nim na razie tak ukształtowanych struktur społecznych, jakie są niezbędne dla funkcjonowania demokracji zachodnich. Naiwny wydaje się formułowany przez nie prawników pogląd, że wystarczy wyznaczyć do pracy zdolnego adiunkta, aby przez miesiąc przetłumaczył i w szczegółach przystosował do warunków polskich jakąś konstytucję zachodnioeuropejską. Nie sposób też po prostu powrócić do podstaw prawnych Odrodzonej Rzeczypospolitej, tj. ustawy zasadniczej z 1921 r. Trudno również byłoby wskazać prowadzone w okresie trwania PRL prace studyjne konstytucjonalistów nad takim wariantem sytuacji historycznej, w jakim przyszło nam współcześnie zastanawiać się nad założeniami nowej konstytucji.

W chwili obecnej nie ma w Polsce ustabilizowanego ładu społeczno-politycznego, który miałby być przez nową konstytucję zalegalizowany i utrwalony. W księdze życzeń jest zarówno „urzeczywistnianie sprawiedliwości społecznej”, jak i „zagwarantowanie swobody działalności gospodarczej”. W praktyce życia społecznego krzyżują się elementy

dziewiętnastowiecznego liberalizmu i systemu nakazowo-rozdzielczego, idee agraryzmu i rolnictwa kapitalistycznego itd. Te. rozbieżne tendencje i przeciwstawne zjawiska wymagają wzajemnego dotarcia się, jeśli miałyby ustabilizować się w jakimś przynajmniej stopniu pewien ład społeczny i polityczny, który nowa konstytucja miałaby prawnie utrwalić i gwarantować.

Można byłoby nawet zaryzykować sformułowanie tezy znacznie bardziej drastycznej. W Polsce w końcu 1990 r. nie tylko brak wyraźnie zarysowanych i akceptowalnych dla większości myślących politycznie obywateli koncepcji ustrojowych, brak w jakimś stopniu ustabilizowanego obrazu rzeczywistości politycznej, ale co gorsza — nawet rozpatrując to w obrębie poszczególnych grup partii politycznych, powołujących się na określone źródło inspiracji ideowych — brak wyraźnego usystematyzowania przez określone preferencje systemu wartości społecznych, któremu służyć miałyby realizowanie założeń ustawy zasadniczej. „Jedność narodu” ograniczała się w istocie do negacji określonego systemu politycznego, przy słabych możliwościach skonkretyzowania wspólnych idei pozytywnych.

Można by sądzić, iż raczej brak argumentów, które wskazywałyby na konieczność przyśpieszania ponad rozsądną miarę prac nad nową konstytucją, poza wspomnianymi poprzednio czynnikami emocjonalnymi, które — nawet jeśli w istocie są irracjonalne — stanowią element rzeczywistości społecznej. Z pewnego punktu widzenia należy wszakże liczyć się z dwoma istotnymi czynnikami.

Z socjotechnicznego punktu widzenia spadek prestiżu ustawy konstytucyjnej w jakiejś mierze wpływa na spadek prestiżu całego systemu prawnego, który jest na tej ustawie oparty. Dzieje się tak niezależnie od tego, że obecnie w pewnych dziedzinach, jak np. w dziedzinie znajomości przepisów określających prawa obywatelskie (przepisów konstytucji, które nie uległy zmianie) obserwuje się — według określenia użytego w sprawozdaniu Rzecznika Praw Obywatelskich — swoisty „agnostycyzm” czy wręcz „nihilizm konstytucyjny” organów państwowych³. Ten stan rzeczy wymaga zmiany przez jakiś akt o charakterze przełomowym, zmuszający do refleksji nad tym, co do tej pory traktowano niejednokrotnie jako pustostowie politycznych deklaracji, których nie trzeba było brać na serio w toku urzędowania. Jest to jednak argument obojętny. Jeśli bowiem przepisy nowej konstytucji z racji pośpiechu nie będą opracowane w sposób prawniczo precyzyjny, a jedynie hasłowy — pożądaný ze względu na poklask polityczny, który trzeba będzie po-

³ E. Łętowska, *Wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich w Sejmie*, Państwo i Prawo 1991, nr 5, s. 9 - 10.

zyskać dla uchwalenia konstytucji — to nastawienie do zawartych w konstytucji unormowań może nie ulec zmianie, a nawet pogłębić się może przez to lekceważenie aktów prawodawczych wysokiej rangi, nie popartych okólnikiem czy instrukcją zalecającą ich stosowanie. Aby uzyskać należyty prestiż, konstytucja współczesnego państwa musi (choć samo przez się nie jest to wystarczające) być prawniczo doprecyzowana, dzięki czemu treść jej postanowień w możliwie największej części nadawałaby się do bezpośredniego stosowania.

Z drugiej strony biorąc, z punktu widzenia techniki legislacyjnej, pośpiech w pracach nad projektem konstytucji wskazany jest z tego względu, że w dobie intensywnego rozwoju ustawodawstwa każdy tydzień przynosi szereg nowych aktów prawodawczych, których zgodność z nową konstytucją może po jej wydaniu budzić wątpliwości i narzucać konieczność licznych nowelizacji. Już dzisiaj występuje niekiedy w myśleniu prawników zjawisko będące odpowiednikiem *à rebours* stanu z lat bezpośrednio powojennych, kiedy to formalnie uznając ciągłość systemu prawnego sprzed 1939 r. oficjalnie przyjmowano swoistą polityczną *desuetude* aktów prawodawczych — wprowadzić nie uchylonych, lecz nie odpowiadających założeniom politycznym prawa „demokracji ludowych”. Wprowadzić nie można tego stanu porównywać z radzieckim „dekretem o sądzie”, który nakazywał orzekać na podstawie rewolucyjnej świadomości prawnej, a unormowania ustawowe, takie jak nakazujące” funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej składać przyrzeczenia wierności polityce PZPR, zostały uchylone już w okresie „okrągłego stołu” — jednakże tego rodzaju wątpliwości mogą niejednokrotnie występować dopóty, dopóki nie przetnie ich nowa konstytucja jako akt derogujący niezgodne z nią postanowienia ustaw wcześniejszych. Tu jednak również można by przedstawić kontrargument, że konstytucja nie przemyślana starannie we wszystkich jej sformułowaniach, konstytucja prawniczo nieprecyzyjna prowadzić będzie do nierozstrzygalności tego rodzaju sporów. Nie sądzimy, by przekonujący był sformułowany swego czasu przez S. Rozmaryna argument, iż istotną zaletą konstytucji z 1952 r. było to, że wobec jej ogólnikowości można było stosować ją zarówno przed, jak i po 1956 r.⁴

Niewątpliwie prac nad nową konstytucją nie można opóźniać czy przewlekać ponad czas konieczny do rozstrzygnięcia spraw merytorycznych i ujęcia tych rozstrzygnięć w starannie przemyślany sposób. Czas zaprzestać sporów werbalnych o słowa związane z dziedzictwem skojarzeń emocjonalnych, o oddzielenie, rozdzielenie czy niezależność Kościoła

⁴ S. Rozmaryn, *La Pologne*, Seria: *Comment ils Sont Gouvernés*, Paris 1963, s. 42.

i Państwa, o kształt orła herbowego czy dobór słów mających sens tylko ideologiczny, a nie normatywny, o sposób zwerbalizowania różnych „zasad” stanowiących podstawę do dedukowania dalszych zasad przez konstytucjonalistów. Ale nie można też zapominać o jurydycznym charakterze ustawy zasadniczej i o konieczności nie tylko zasygnalizowania w konstytucji w sposób ogólnikowy katalogu instytucji ustroju politycznego, lecz również określonego ukierunkowania tych instytucji. Nie powinno to polegać jedynie na odsyłaniu do ustaw zwykłych, jak to np. ma miejsce w czwartym rozdziale konstytucji z 1952 r., składającym się z 5 artykułów dających podstawę do działalności 4 instytucji kontrolujących działalność organów państwa, artykułów zawierających głównie 4 odesłania do ustaw zwykłych.

Zarysowuje się przy tym potrzeba pewnego rodzaju sprawdzenia nowych rozwiązań instytucjonalnych w ich społecznym funkcjonowaniu. Jednym z najważniejszych elementów współczesnego prawa konstytucyjnego jest odpowiednio dokładne określenie zasad ordynacji wyborczych, na których przecież opiera się cały system polityczny państwa demokratycznego. Oczywiście ustawa konstytucyjnego nie powinna zajmować się szczegółami ordynacji wyborczej. Nie może jednak poprzestawać na określeniu mniej lub bardziej licznej „przymiotnikowości” wyborów, lecz wyznaczać merytorycznie podstawowy zrąb ordynacji wyborczej. Unormowanie procesu wyborczego w sposób nieprzemyślany dać może fatalne rezultaty, podobnie jak pośpieszne, narzucone przez konieczność polityczną chwili unormowania określonych instytucji, takich jak np. samorząd terytorialny. Unormowania, których zrąb podstawowy powinien być merytorycznie zarysowany w konstytucji, wymagają pewnego sprawdzenia w praktyce określonej sytuacji społecznej.

Nasuwa się w związku z tym sprawa wyboru odpowiednio wyraźnie zarysowanego w ustawie zasadniczej określenia podstaw rozważanych instytucji, lub co najmniej zastrzeżenia unormowania problematyki tak doniosłej, jak ordynacje wyborcze, przez odrębnego typu ustawy organiczne wymagające kwalifikowanego trybu ich uchwalania czy zmiany — jako swoistego rodzaju aneksów do konstytucji. Wprowadzenie ustaw organicznych o takiej właśnie roli mogłoby stanowić czynnik stabilizujący podstawową treść ustawy zasadniczej. Przy takim sposobie ujmo-

⁵ Okoliczność, iż poświęcono już wiele uwagi problematyce praw obywatelskich w projektowanej konstytucji (por. w szczególności *Prawa, wolności i obowiązki człowieka i obywatela w nowej polskiej konstytucji*, pod red. Z. Kędzi, Poznań 1990, s. 190) oraz stanowi ochrony praw obywatelskich (w szczególności Biuletyn RPO — Materiały, zesz. 1-6) nie przesądza jeszcze o tym, że dyskusja na temat konstytucjonalizacji praw obywatelskich dała już podstawę do normatywnego ujęcia tych praw w przepisach konstytucji.

wania ustawy zasadniczej powstawałaby możliwość wykorzystywania nagromadzonych doświadczeń przez modyfikacje odpowiedniej ustawy organicznej właśnie w sprawach, w których trudno o uzyskanie od razu rozwiązań trafnych politycznie bez pewnego okresu doświadczeń, jak np. w przypadku działania samorządu w warunkach nieporównywalnych do warunków, w których działał w okresie międzywojennym.

Wreszcie, last *but not least*, namysłu i rozważki wymaga formułowanie w konstytucji katalogu praw obywatelskich, zwłaszcza tych, które mają istotny sens, jeśli traktuje się je jako formę ustanowienia określonych obowiązków pozytywnych dla organizacji państwowej. Rocznicowy pośpiech i dążenie do pozyskania parlamentarnej większości może prowadzić do uczynienia z konstytucji obszernej książki życzeń, w której mogą znaleźć się liczne prawa obywatelskie nie do zrealizowania w bliskim czasie i przez swą nierealność osłabiające pozycję pojęcia praw obywatelskich w ich części możliwej do urzeczywistnienia. „Prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej” w kraju, w którym ponad 1/3 absolwentów szkół wiejskich wykazuje analfabetyzm funkcjonalny (niezdolność do zreferowania przeczytanego prostego tekstu) czy „prawo do korzystania z wartości środowiska naturalnego”, gdy na obszernych połaciach kraju uległo ono groźnemu wynaturzeniu w czasie obowiązywania konstytucji z 1952 r. — są przykładem, że prawa obywatelskie mają istotną doniosłość, gdy są chronione przez ustawy nakazujące określonym podmiotom określone, możliwe do efektywnego zrealizowania obowiązki, i to obowiązki możliwe do wyegzekwowania w określony sposób. Wielkopomność konstytucji w większym stopniu jest następstwem tego, co przez jej ustanowienie osiągnięto, a nie tego, co postulowała. Chyba że naród po utracie suwerenności chce pocieszać się tym, że zdołano w jego imieniu sformułować genialne idee i szlachetne postulaty.

Jak każdy akt normodawczy, konstytucja jest aktem zwróconym ku przyszłości. Jak każdy akt normodawczy, spełnić może przypisywaną jej rolę społeczną wtedy, gdy wiadomo: komu, kiedy, co czynić nakazuje, a to, co nakazuje, jest możliwe do zrealizowania przez wskazanego jej adresata. W przypadku ustawy konstytucyjnej istotne jest również to, w jakim stopniu ustawa ta jest zdatna do uporządkowania systemu norm prawnych, usystematyzowania ich z punktu widzenia uzasadnień tetycznych (legitymacji kompetencyjnej), a także uzasadnienia aksjologicznego tych norm.

Można by sądzić, że nadmiernie pesymistyczne są uwagi stwierdzające chwiejność koncepcji ustroju politycznego w zakresie wykraczającym poza powszechnie uznawane ogólniki oraz brak precyzyjnego uporządkowania wartości, które projektowana konstytucja miałaby urzeczywistniać.

Zdaje się to nie odpowiadać stanowi poruszenia umysłów związanemu z radykalnymi przeobrażeniami życia politycznego we współczesnej Polsce. Rzecz jednak w tym, że burza wartości o różnym rodowodzie musi możliwie szybko doczekać się odpowiedniego uporządkowania w sposób demokratycznie zaakceptowany.

Gdy na przełomie 1990 i 1991 r. piszemy te słowa, nie sposób przewidywać stanu prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej w chwili, gdy słowa te trafią do czytelników. Podjęliśmy refleksję z zakresu teorii legislacji z perspektywy określonej sytuacji ustrojowej, z ciekawością, ale, przede wszystkim z troską czekając na bieg zdarzeń.

Umieszczając w tytule tych rozważań słowo „wiekopomna” nie chcemy już dzisiaj przypisywać nowej konstytucji tak wysokiej rangi. Zależć to będzie od jej treści i od akceptacji społecznej przez jedno czy przez kilka pokoleń, a więc od długości jej obowiązywania. Słowa „rocznicowa” czy „wiekopomna” mają oznaczać konstytucję opracowaną w emocjonalnym pośpiechu oraz konstytucję ułożoną z tak wielką starannością, aby miała ona szansę „wiekopomności”. To powiedziano ku uwadze twórców nowej ustawy zasadniczej.

THE ANNIVERSARY CONSTITUTION OF THE MEMORABLE CONSTITUTION

Summary

The article addresses the central issue of works conducted at present on the new Constitution of the Republic of Poland. In particular, it lists arguments speaking for the acceleration of these works and the adoption of the new Constitution in time for the 200th Anniversary of the first Constitution in Europe, the Polish Constitution of 1791, and the arguments speaking for the retention of Constitutional provisorium resulting from the Constitution of 1952, the retention of which would make it possible to draft the Constitution in the way that could reflect a stabilized situation in post-communist Poland and could provide precise and accurate legal solutions, with good prospects for securing the stability of the Polish Constitutional order.